



# W Antiochii uczniowie nazwani byli chrześcijanami

## Lekcja z Dziejów Apostolskich 11:19-30

*„I była z nimi ręka Pańska, a wielki poczet uwierzywszy nawrócił się do Pana” - w. 21.*

Antiochia w czasach niniejszej lekcji była trzecim miastem na świecie pod względem przemysłu i ludności, którą obliczano na 500 tysięcy. Miasto to położone było 300 mil od Jerozolimy w kierunku północnym. Była to znaczna przestrzeń, szczególnie w czasach podróży pieszo, na wielbłądach i na statkach żaglowych. Warto zauważyć, że było to pierwsze miasto poza Palestyną, w którym powstało zgromadzenie chrześcijańskie. Można nawet powiedzieć, że jak miasto Jerozolimie było ośrodkiem wpływów w Palestynie, tak Antiochia stała się ośrodkiem wpływów ewangelicznych pomiędzy poganami.

Zdaje się, że zapoczątkowanie pracy Pańskiej, pierwsze iskry światła i Prawdy zanieśione były do Antiochii w rezultacie prześladowania, jakie nastąpiło po śmierci Szczepana. Niektórzy, zmuszeni do ucieczki z Jerozolimy, osiedlili się w Antiochii i naturalnie, nie mogli żyć i postępować w światłości Ewangelii bez przeświecania tym światłem drugim. To było czynione najpierw pomiędzy Żydami, bowiem w takim wielkim, przemysłowym mieście jak Antiochia było zapewne dużo Żydów.

Nie wiemy, ilu z nich przyjęło Ewangelię, ale pewne jest, że tylko im ogłoszono, aż do skończenia się siedemdziesięciu symbolicznych tygodni łaski dla Izraela - aż do A. D. 37. W tym to czasie Pan posłał Filipa do Samarii i do rzeźnika Etiopczyka, a także utworzył drogę do pogan przez św. Piotra, którego posłał do Korneliusza. W ten sposób została otwarta droga także innym poganom i pod opatrznościowym kierownictwem wierzących z Żydów doszli do tej myśli, że ci z pogan, którzy przyjmowali Jezusa i życie swoje stosowali do Jego nauki, mogli być zaliczeni do braci, na równi z tymi, co z urodzenia byli Żydami.

Praca zapoczątkowana w ten sposób w Antiochii rozszerzyła się znacznie i poganie okazali większe zainteresowanie aniżeli Żydzi, którym najpierw głoszona była Ewangelia, jak to i nasz tekst naczelnym poświadcza, że w Antiochii i w innych miastach wielu z pogan uwierzyło. Zawiera się w tym nauka, że chociaż sprawę

uznania i przyjęcia do Kościoła wiernych z pogan Pan dał zrozumieć najpierw apostołom, to jednak nie ograniczył swego poselstwa jedynie do nich, ale gotów był użyć każdego ucznia, bez względu na skromność, za swoje narzędzie ustne i wszystkim swoim poświęconym przedstawicielom błogosławił w tej służbie.

Zatem i dziś, niechaj każdy i wszyscy z poświęconych będą pilnymi w zauważeniu sposobności do służby, a ci którzy zajmują stanowiska nauczycieli w Kościele, niechaj naśladować wzoru apostołów, którzy nie objawiali ducha zazdrości względem rozszerzenia pracy i radowali się raczej z ogłaszanej Ewangelii, bez względu na to, jakiego narzędzia upodobało się Panu użyć. Taki jest duch prawdziwego uczniostwa - duch pokory. Jest on zgodny ze słowami apostoła: „W pokorze jedni drugich mając za wyższych nad się”. „Nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy” - Filip. 2:3; 1 Kor. 13:6.

## OSTROŻNOŚĆ PIERWSZYCH UCZNIÓW

Wiadomość, że Ewangelia doszła do pogan i że znaczna liczba nawróciła się do Pana, dotarła do Kościoła w Jerozolimie - do centrali ruchu chrześcijańskiego, że tak powiemy. Apostołowie i wszyscy bracia zostali już do tego przygotowani Pańską manifestacją w sprawie Korneliusza, co powinno było zapobiec ich zdziwieniu i znacznie złagodzić jakiegokolwiek uprzedzenie w sprawie przyjmowania wierzących z pogan za współdziedziców obietnic, które poprzednio stosowały się jedynie do nich. Zapiski jednak nie podają, aby te wiadomości sprawiły radość w zgromadzeniu jerozolimskim. Możemy więc wnosić, że wiadomości te przyjęły z pewnego rodzaju obawą, iż te wielkie liczby pogan przyjmujące wiarę chrześcijańską mogą zaszkodzić sprawie, której oni z zamiłowaniem służyli - że Żydzi będą mogli powiedzieć: Tak, wasze poselstwo jest dosyć dobre dla barbarzyńców i pogan; ono pociąga ludzi niereligijnych, lecz mało pociąga pobożnych z ludu wybranego przez Boga, któremu należą się Boskie obietnice, przymierza itd.

Zdaje się więc, że istotną pobudką posłania Barnaby do Antiochii (a po drodze aby odwiedził i inne zgromadzenia) było, aby obaczył i rozsądził prawdziwy stan rzeczy i aby następnie zdał pewien raport, czy życie i postępowanie tych nowo nawróconych były godne, aby ich uznać za współdziedziców dziedzictwa świętych. Barnaba przyszedłszy do Antiochii „i ujrzawszy łaskę



Bożą” ujawniającą się w tamtejszych wiernych, uradował się bardzo. Z tego wynika, że łaska Boża musiała przejawiać się nie tylko w ich uwierzeniu w Pana, jako ich Odkupiciela i Mistrza, ale też w ich postępowaniu jako uczniów i naśladowców Jezusa.

Napisane jest:

*„Ktokolwiek ma nadzieję w nim, oczyszcza się, jako i on czysty jest” (1 Jana 3:3).*

Możemy więc wnosić, że Barnaba wnet zauważył tę oczyszczającą, uświęcającą moc prawdy pomiędzy wierzącymi w Antiochii. Poznał również, że takim przymnożeniem sprawa Pańska nie tylko nie dozna szkody, ale zostanie zaszczycona. Czytamy, iż uradował się, a chociaż nie jest powiedziane, możemy wnosić, że prędko posłał raport do braci w Jerozolimie i ci też radowali się.

Dobry człowiek z dobrego skarbu swego serca zawsze będzie radował się na widok łaski Bożej działającej w nim i w drugich. Jest to jednym z dowodów posiadania ducha świętego i to w dobrej mierze, gdy radujemy się z wszystkiego, co jest dobre.

*„Cokolwiek prawdziwego, pocziwego, sprawiedliwego, chwalebego i cnotliwego, o tym przemysławajcie” - Filip. 4:8.*

## ZACNY BARNABA

Apostołowie widocznie dokonali dobrego wyboru, gdy posłali Barnabę. Pamiętamy, że on był z rodu Lewitą i to niewątpliwie czyniło go bardzo ostrożnym we wszystkim, co tyczyło się dobra Żydów i wiary; niewątpliwie był on też dobrze obeznanym w Zakonie. Był on rodem z Cypru; jest to wyspa na Morzu Śródziemnym, niedaleko od Antiochii. Urodzony daleko od Jerozolimy, pomiędzy poganami, Barnaba był niezawodnie człowiekiem szeroko myślącym, zaznajomionym z dialektem mieszkańców Antiochii, w dodatku był jeszcze jeden powód, mianowicie: odznaczał się pięknym charakterem - jako dobry brat i nauczyciel w Kościele.

Pamiętamy, że on sprzedał część swoich posiadłości, aby pomóc biednym w Jerozolimie. Pamiętamy również, że imię Barnaba otrzymał w dowód miłości i poważania w Kościele, a imię to wyróżniało go jako „syna pociechy”, „pomocnika”. Fakt, że ten dobry mężczyzna radował się, upewnia nas, że warunki, jakie znalazł w zgromadzeniu antiochijskim, były dobre; bowiem dobry człowiek „nie raduje się z niesprawiedliwości, ale raduje się z prawdy”.

Barnaba wnet rozmiłował się w braterstwie w Antiochii i w taki sam pocieszający sposób jak w Jerozolimie, „napominał” wszystkich. Greckie słowo „napominał” wyrasta z tego samego korzenia co jego imię i oznacza pocieszać, podniecać, zasilac. Nie ulega wątpliwości, że on dostrzegł pewne rzeczy potrzebujące naprawy; lecz zamiast rozpocząć od wynajdywania wad, zamiast ranić ich uczucia i gromić ich, on z właściwością rozpoczął od wyznania im tego, co widział w nich godnym radowania się. Jego napominanie było, aby w swym „przedsięwzięciu serca trwali przy Panu”. Słowo to użyte w greckim oznacza przyklejenie, przymocowanie. Barnaba pragnął widzieć, aby serca tych drogich braci, nowych w Prawdzie, były mocno spojone z Panem, aby ich umysły były upewnione, że poświęcenie ich było zupełne. To było sprawą najważniejszą.

Później można im było wykazać, w sposób łagodny, uprzejmy różne ich słabości cielesne, którym jeszcze podlegali; albo też, gdy więcej zostali zespoleni z Panem, może sami poznali te niewłaściwości, nawet bez mówienia im o tym. Na co kładziemy nacisk jest, że nie ogląda lub udoskonalenie ciała jest najpierwszą troską, ale ważniejsze jest głębsze dzieło łaski, czystość serca, czystość intencji i serdeczna społeczność z Panem. Ci nowo nawróceni potrzebowali raczej spojenia, zamiast rozdierania; potrzebowali zbudowania w najświętszej wierze i miłości; potrzebowali serdecznej łączności z Panem. Krytyka cielesnych słabości przychodzi później, stopniowo, ostrożnie i łagodnie.

W Barnabie znajdowały się trzy przymioty, które czyniły go odpowiednim do tej służby i jeżeli takie same przymioty są obecnie w nas, one uczynią nas osobnymi sługami Prawdy. Przymioty te określone są tu następująco: był to „mąż dobry” (uczciwy, sprawiedliwy, zacny), „pełen Ducha świętego” (nie przyjął łaski Bożej nadaremno, była ona w nim żywą mocą nadzorującą i kontrolującą jego wszystkie sprawy! „i (pełen) wiary”. Bez względu jak dobry może być człowiek i jak wiele posiada ducha Bożego, wiara jest konieczna. „Bez wiary nie można podobać się Bogu”. Starajmy się posiadać te wszystkie kwalifikacje w naszej służbie, abyśmy mogli być prawdziwymi synami pociechy, pomocnymi w służbie Pana i wszystkich, gdziekolwiek znajdziemy się. Nie dziw, iż napisano, że w rezultacie jego służby w Antiochii, „przybyło wielkie mnóstwo Panu!” - wiersz 24.

## NIECO O SAULU Z TARSU

Ostatnio słyszeliśmy o Saulu z Tarsu (Dzieje Ap. 9:30), kiedy on po dostąpieniu otworzenia ócz wyrozumienia, po staniu się uczniem Pana Jezusa i głoszeniu o Nim w Damaszku, a następnie w Jerozolimie, życie jego zostało zagrożone, a bracia posłali go do Cezarii i stamtąd, prawdopodobnie okrętem, do jego rodzinnego miasta, Tarsu. Nie jesteśmy poinformowani, jaką pracę spra-



wował w swym mieście rodzinnym, ale łatwo możemy domyśleć się, że człowiek o takim charakterze i usposobieniu nie pozostawał długo beczynnym. A jeżeli sfera jego działań zewnętrznych była zwężona, to możemy być pewni, że jego umysł zajęty był badaniem Boskiego Planu, a serce jego było również czynne w pojmowaniu łaski Bożej i w rozważaniu nad sposobami służby.

Saul znajdował się w Tarsie, gdy Barnaba był w Antiochii i ten ostatni uprzytomnił sobie teraz talenty, siłę i logikę brata Pawła, którego poznał w Jerozolimie. Zdecydował więc, że ponieważ miasto Tarsus nie było daleko od Antiochii, on odnajdzie Saula, postara się zainteresować go służbą zborowi w tym mieście itd. Barnaba niezawodnie pamiętał, iż ideały Saulowe względem Ewangelii były za obszerne, aby bracia w Jerozolimie mogli je w zupełności pojąć i ocenić w czasie gdy on znajdował się pomiędzy nimi. Lecz do tego czasu wszyscy bracia, a szczególnie brat tak wielkiego serca jakim był Barnaba, zaczęli poznawać Boski plan w obszerniejszym świetle - więcej zbliżonym do tego, jak go pojmował Saul z Tarsu. Barnaba doszedł do konkluzji, iż warunki w Antiochii znajdowały się właśnie w stanie takim, że zainteresowały by poważnie Saula, a pomoc jego byłaby bardzo korzystna braciom w tym zgromadzeniu. Odszukał go więc i przyprowadził do Antiochii, gdzie wpływ Saula był zapewne błogosławieństwem dla wszystkich.

Bardzo radujemy się z tej zacności Barnaby. Wielu chrześcijan mniejszego kalibru, podjęliby inny sposób postępowania, zapewne ujemny. Pomyśleliby sobie: Obecnie jestem tu najprzedniejszym pomiędzy braterstwem; mam tu sposobności większe od innych, a także mam bliższy kontakt z apostołami w Jerozolimie; lecz gdybym tu sprowadził Saula, z jego wyższymi zdolnościami i logiką w wykładaniu Pism, to jego blask zaciemniłby mnie itd. Bracia, którzy by w taki sposób rozmawiali, byłiby zwiedzeni ich własnym samolubstwem. Zapominaliby, że dzieło Pańskie znajduje się w Jego rękach i że mając takiego ducha oni nie mogą podobać się Panu ani mieć powodzenia w Jego służbie; bowiem wpływ reagujący na ich własne serce byłby niebezpieczny. Wierni Pańscy powinni być szlachetnymi i wolnymi od samolubstwa; a im bliżej ktoś dochodzi do tych cech, tym przyjemniejszym staje się Panu, bardziej będzie miłowanym przez współbraci i tym korzystniejsze będą jego wpływy ku sprawiedliwości, ku Prawdzie i ku Bogu.

### **„UCZNIOWIE NAJPIERW NAZWANI CHRZEŚCIJANAMI”**

Jest godnym uwagi, że nasz Pan nie nadał żadnej nazwy swojemu ludowi. Nazywał ich uczniami, co oznacza tych, którzy uczą się. Apostołowie stosowali do Kościoła różne nazwy, takie jak: „Kościół Boga żywego”; „Kościół Boży”; „Kościół Chrystusowy”; „Kościół”;

lecz stopniowo nazwa „chrześcijanie” utożsamiała lud z ich Odkupicielem i Wodzem, a z czasem stała się nazwą ogólną na całym świecie. Szkoda, że niektórzy uznali za potrzebne przybierać inne nazwy, oprócz tej zwykłej i stosownej dla całego Kościoła; albo nazw tych używali w sposób sekciarski.

Nazwa „chrześcijanin” winna oznaczać tego, który przyjmuje Chrystusa za Mesjasza - który ufa Jemu jako Odkupicielowi i uznaje wszystkie nauki fundamentalne uzasadnione na tych dwu deklaracjach: (1) Że ludzie są grzesznikami potrzebującymi odkupienia, zanim mogą być przyjemnymi Bogu i że zostali odkupieni kosztowną krwią Chrystusa; (2) że przyjęli imię ich Odkupiciela i starają się postępować Jego śladami.

Słonności do sekciarstwa zaczęły przejawiać się już w pierwotnym Kościele. Niektórzy mówili: Ja jestem chrześcijaninem, ale według obrządku Pawła; inni miennili się być chrześcijanami według obrządku Apollosa; jeszcze inni, według obrządku Piotra itd. Apostoł Paweł zgromił tego ducha, napominając wiernych, że przynależność do Chrystusa jest wszystkim, czego potrzeba; że ani Piotr, ani Paweł nie odkupili nikogo, przeto żaden z nich nie może zająć stanowiska głowy w Kościele. Apostoł wykazał przy tym, że taki duch był dowodem, że dużo cielesności jeszcze w nich pozostało, że był to duch światowego partyjniactwa, przeciwny nauce ducha świętego.

Jest godnym pożałowania, że od czasów reformacji duch ten trwał i dotąd trwa w znacznej mierze; niektórzy przybierają nazwę Lutra, inni Wesleya, inni Kalwina, jeszcze inni, chociaż nie przybierają nazw osobistych, jednak mianują nazwy sekciarskie, czyli partyjne, takie jak: metodyści, presbiterianie, kongregacjoniści, baptyści itp. Nie twierdzimy, że ci, co to czynią, są w zupełności cielesnymi, bez ducha Pańskiego; ale wraz z apostołem mówimy, że takie usposobienie partyjności jest przeciwne duchowi Pańskiemu i w stopniu jak on istnieje, jest cielesnością i powinny być zwalczane przez wszystkich, którzy chcą być uznani przez Pana za zwycięzców. Nie chcemy być zrozumiani, iż zalecamy jedną sektę czy partię zamiast wielu. Przeciwnie, powiedzieliśmy, że o ile muszą być sekty, to korzystniej jest, gdy ich jest więcej, ponieważ to pomaga im trzymać się wzajemnie w pewnych ryzach, powściąga je od arogancji i prześladowania. Co mieć powinniśmy, to jeden Kościół, jeden dom wiary, przyjmując jednomyślnie fundamentalne nauki Pisma Świętego, pozostawiając pewną wolność w poglądach mniej ważnych, niefundamentalnych - uznając wszystkich za braci, za chrześcijan, lecz w odosobnieniu od wszystkich, którzy przeczą nauce o pojednaniu, a tym samym zaprzeczają wynikom pojednania w zmartwychwstaniu i którzy nie uznają nowości żywota w czasie obecnym. Tak pojmując sprawę, każdy chrześcijanin miałby pewną niezależność myślenia, z wyjątkiem nauk fundamentalnych



wyraźnie określonych w Piśmie Świętym

## UCZYNNOŚĆ OZNAKĄ LITOŚCI

Mając w pamięci fakt, że warunki, jakie Barnaba zastał w Antiochii, uradowały go, jak i to, że dalsze instrukcje zgromadzenie to pobierało od Barnaby i Pawła, nie dziwi nas, że Kościół ten nie był zamarty, ale bardzo ożywiony; ani też dziwi nas, że gdy nadarzyła się sposobność, z powodu znacznego niedostatku pomiędzy braterstwem przeważnie w okolicy Jerozolimy, zgromadzenie wiernych w Antiochii było prędkie w zebraniu i posłaniu pomocy zborowi w Jerozolimie, jako wyraz miłości, współczucia i jedności ducha. Szczęśliwsza rzecz jest dawać aniżeli brać, nie tylko co do samego uczucia, ale i wyniki tego przynoszą większe błogosławieństwo. Posłane dary były nie tylko pomocą i ulgą dla braci w Jerozolimie, ale z pewnością były też wielkim błogosławieństwem dla ofiarodawców. Bóg nagradza tych, co pomagają drugim kosztem pewnych osobistych dóbr, wygód itp.

Nie twierdzimy, że zasada ta zawsze działa w warunkach obecnych, gdy w kościele nominalnym znajduje się pełno kąkolu i błędnych nauk. Co chcemy powiedzieć jest, że gdyby po śmierci apostołów nie zakradło się do Kościoła tyle sekciarskiego ducha, mniej byłoby kąkolu uchodzącego za pszenicę i mniej byłoby błędnych nauk. Ambicja, aby powiększyć liczbę wyznawców i mieć większe wpływy, doprowadziła do sformowania nauk, które zwabiły więcej kąkolu do Kościoła. Bez tych ujemnych ambicji i gdyby trzymano się fundamentalnych nauk o okupie, o restytucji i innych, kościół nominalny byłby dziś znacznie mniejszy aniżeli jest, ale byłby stosunkowo czysty, byłby w jedności z sobą i mniej dbano by o inne miano oprócz Pana i Głowy.

Powstaje więc pytanie: Co wobec tego mamy czynić? Czy mamy łączyć się z tymi, którzy starają się uformować federację wszystkich kościołów? Odpowiadamy: Nie, z dwu powodów: Pierwsze, ponieważ zdrowy rozsądek mówi nam, że proponowana unia nie jest według zasad wystawionych przez Pana, ale według ludzkich dogodności. (Drugie) Słowo Boże wykazuje na ten czas ilustrację żniwa; a żniwo nie jest czasem organizowania itd., ale czasem żęcia, oddzielania, młócenia, przesiewania i zbierania pszenicy do gumna - a także czasem, w którym ów symboliczny kąkol ma być powiązany w сноpy na dzień spalenia, którym będzie czas wielkiego ucisku, jakim zakończy się ten wiek.

Najwłaściwszym sposobem postępowania dla nas jest odłączyć się od tych wszystkich babilońskich systemów i stać mocno „w tej wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił” (Gal. 5:1), nie przybierać żadnego imienia oprócz Jego i nie popierać żadnych zasad oprócz wystawionych w Jego Słowie. Po zajęciu takiego stanowiska, obowiązkiem naszym jest, aby i innym dopomagać do tejże wolności i unikać kładzenia na braci ograniczeń albo wystawiać im próby inne oprócz fundamentalnych, tj. wiary w okup i zupełne poświęcenie się Panu, co obejmowałoby też jeszcze pragnienia zapoznania się z Jego Słowem i postępowanie według jego zasad. Nie może być żadnego niebezpieczeństwa pomiędzy zajmującymi takie stanowisko, gdzie tylko tacy uznawani są za członków Kościoła i gdzie wolność, którą Chrystus nas uwalnia jest ściśle przestrzegana.

W. T. 2997-102

Watch Tower  
R-2997  
„Straż”